


Kanonier. Łagrangejwosti Edwarda.

5460  
5460

Nr. 13-X-16r. Kanonier. Przydzielony do  dostaniem się do Rosji Sowieckiej, jako jeńiec wojenny N 1939 r 18 września w Galiem. Do niewoli dostanem wraz z całą formacją. W pierwszym rzędzie oddzieleno od nas oficerów. Z oficerów, policji i szwadronowej utworzyli jedną kolumnę, i tego samego dnia odstawionych w niernanym kierunku, tak że do tej pory o swych słowach nie mam żadnej wiadomości.

Kamkarki wyszły z otoczenia na noc do ogrodnictwa w lotnem przed tem chodowały się zrebista.

Ja z kilkoma kolegami próbowałem uciekać, ale w Tarnopolu nas schwytano i bez pośrednio wywieźli nas do Rosji, o obrotu koncentracyjnego, w Ciotkinie, gdzie zabrał nas około 10,000. Trzymali nas tam kilka tygodni, robiąc dochodzenie kto czym był. A to się przyznał że posiada jakiegoś był wozanym na tak zwanego „pomieszczenia” i wywieziony w niernanym kierunku. W obrotu z braku wyżywienia i jakiejś kłótni higjenu, zaczął panować tyfus, i zerkwonka, ludzie zaczęli masowo umierać.

Z tego obrotu wywieźli nas do Łnywegorozyn, do kopalni rudy żelaznej. Tu warunki mieszkaniowe były dość dobre, ale płacze sowieckie przydzielili nam cywilny strażników, i my w języku rosyjskim jako „spec. roboty” musieliśmy pracować w kopalni. Bardzo źle odżywiali musieliśmy wyrabiać normy roboty. Na jednego człowieka, trzeba było wykopać od 16 do 22 ton rudy.

Dla ludzi nie wypracowanych do ~~pracy~~ ciężkiej  
pracy, wyrobienie takiej normy wprost niemożliwością  
Od projektu tych norm głosowaliśmy odpowiednio  
wyżywienie. Ludzie po takim odżywieniu i ciężkiej  
pracy nie chcieli wychodzić do roboty. Władze sowie-  
ckie zaczęły stosować nie spotykamy w świecie terror,  
głód i awers. Opornego zamyślano do awersu nie ogra-  
nego i w dodatku łano na poszczególne omyłkowe  
wody. Za wyżywienie dostawali na śniadanie 100 gr.  
chleba i szklankę herbaty, na obiad 200 gr. i talerz  
wodnistej zupy, na kolację 100 gr. Ja po  
odsiedzeniu 21 dni w awersu, gdy nie poszedłem do  
pracy, zostałem policowany jako agitator, i wraz  
z 22 kolegami zostałem odizolowany w kawiarni  
obok tak zw. 5 baraku. Tam odizolowani osł  
świata przesiedzieliliśmy 4 miesiące. Tak źle byliśmy  
odżywiani że pewnego razu z głodu i rozpaczery wyta-  
maliśmy wrótka i chcieliśmy uciec, ale sowiecy i otrze-  
że zaalarmowani zaczęli strzelać z broni maszyno-  
wej i ręcznej musieliśmy się cofnąć. Potem zaczęło  
się dochochrenie kto był przewodcą buntu. Genów zaczę-  
ły się awersowania, awers i głód. W maju 40 roku  
zostaliśmy wyrzuceni do kraju na przód Homu SSR  
na północny. Tam w dalszym ciągu byliśmy zmu-  
szeni do pracy przy budowie drogi kolejowej i  
azima przy wycinaniu lasu. Tam porzuciłem drugą  
stronę medalu. Był to kraj samych więźniów. Od  
najwyższego nadzorca do robotnika, byli tu wszyscy

5460

wieźniami. A robot<sup>3</sup> wykonywali za 300 gr. chleba  
dł. byliśmy fraktowani jak krowy po restępcy  
z tego odżywienia i z braku witamin masowo  
zaczęli chorować na szkorbut i czerwonkę.

Na 320 ludzi który byli w tym obozie 50 umarło.  
a potowa nie zdatna była do pracy. 5460

Normy pracy były tu tak duże że nie mogli-  
wśmy było potowy tej pracy wykonać.

Na 900 gr. chleba trzeba było wykopać 8 m<sup>3</sup> ziemi  
zmarzniętej, lub 9 m<sup>3</sup> drewna używać i więcej w skła-  
bie.

Pracowaliśmy najmniej 12 godz. A wyżywie-  
nie dostawaliśmy 2 razy dziennie. Rano

bez wyjątku pół litra zupy owsianej, a wiecz-  
nem chleb i zupa w zależności od procentu  
wykonanej pracy. Do tego się posunęli

z temi normami, że łoni który nie wywiert  
prepisanej mu ilości drewna lub ziemi dosta-  
wał tak zw. „strajkowy pająk”.

Gdy Polska zawarła z nimi traktat, myśmy  
o tem nie nie wieścieli, tylko że nas szybko  
zawieźli, ale nie się domyśleć nie mogliśmy  
bo w dalszym ciągu obchodzili się z nami  
bardzo źle. Do wiezi nas do pewnej stacji, skąd  
mieliśmy do obozu iść piechotą 40 km.

Tak byliśmy wyjeżdżeni że te 40 km. szliśmy  
z dr. ducho po chłodne młodzi z głodu i  
zmarzenia, tu jęczmion których narwiska nie  
znamy, w czasie tej drogi zmarło.

<sup>4</sup>  
Jednym z nich nie wierzyli że umarł,  
kopali go nogami i szczerli psem, który  
go rwał i gryzł.

Przybyliśmy do obozu Wawoniki i tam 5460  
dowiedzieliśmy się że jesteśmy wolni.  
Z tego obozu wyjechaliśmy do  
Tosha i wcieleni zostaliśmy do  
Polskiej armji.

Kap. Yagrojewski E.